

Bożena Barańska

Prywatne Akademickie Centrum Kształcenia S.C. – J.K.M.A. Waligóra

Żeby się chciało chcieć, czyli o trudach osławiania tekstów na lekcjach języka polskiego

Ale po co mi to?

Który nauczyciel nie usłyszał tego uczniowskiego pytania? Ile razy, każąc czytać kolejny tekst sprzed stu i więcej lat, stajemy wobec oporu popartego stwierdzeniem: „To mi się do niczego nie przyda!”. Ile razy towarzyszy nam przekonanie, że dla uczniów rzeczywistość szkolnej lektury (czytanej często po łebkach, znanej jedynie z licznych opracowań, często tak nieprzyjaznej w warstwie językowej, że sprawia ona wrażenie tekstu napisanego w obcym języku) i świat, w którym uczniowie żyją na co dzień, dokonują wyborów i podejmują decyzje, istnieją niejako obok siebie? Ile razy, po przeczytaniu kolejnej rozprawki, opowiadania, charakterystyki czy przemówienia widzimy, że tekst literacki tak naprawdę nie został zrozumiany i staje się jedynie narzędziem do powielania obiegowych opinii i dla młodego człowieka jest jedynie materiałem – koniecznym, ale tylko materiałem – do którego trzeba się odwołać, aby zdać jak najlepiej kolejny egzamin?

Jak sprawić, aby uczeń zechciał nad tekstem się zastanowić i podjąć z nim rozmowę? Jak sprawić, aby spróbował zobaczyć w nim siebie, a nie jedynie kolejną lekturę, do której jest zmuszany? Jak pracować z tekstem, aby młody człowiek miał motywację do rozmowy o samym tekście (jego warstwie językowej i aksjologicznej), a zwłaszcza żeby dostrzegł, że tekst może mu pomóc nie tylko podczas kolejnego sprawdzianu czy egzaminu, ale może przede wszystkim stanowić pretekst do rozważań nad jego własnym życiem?

Szukanie odpowiedzi na te pytania to tak naprawdę najważniejszy chyba element pracy polonisty. Co istotne, kiedy już wydaje się, że udało się znaleźć jakąś odpowiedź, sposób, pomysł na lekcję, po pewnym czasie okazuje się, że trzeba je nieustannie weryfikować i zmieniać. Uczniowie, których spotykam teraz w klasach 7. i 8., są zupełnie inni niż ci, których uczyłam w tych samych klasach dwadzieścia lat temu. Są też zupełnie inni niż gimnazjaliści, choć wiekiem się tak bardzo od nich nie różnią. Niezależnie jednak od tego, co nieustannie się zmienia, niezmiennie uważam, że najważniejsza jest taka praca na lekcjach języka polskiego, aby tekst był rzeczywiście obecny, ale także by miał szansę stać się pretekstem do rozmowy o tych problemach, które dotyczą lub będą dotyczyć współczesnych uczniów.

„Dobrodziejstwo” internetu i presja podstawy programowej

Ściągi, opracowania, testy, zbiory pytań, pewniaki, kartkówki ze znajomości tekstu... Dostępne w sieci materiały można by wymieniać bez końca. Korzystają z nich uczniowie, korzystają z nich nauczyciele. Odpowiedzi na pytanie: Co uczeń powinien wiedzieć o lekturze? mnożą się jak grzyby po deszczu. Świadczą nie tylko o „lenistwie” uczniów, lecz także o wątpliwościach i niepewności nauczycieli – co będzie na egzaminie (kiedyś gimnazjalnym, teraz już po szkole podstawowej), co „dadzą” na maturze. Niby nie wolno uczyć pod egzamin, a jednak presja wyniku (a przede wszystkim odpowiedzialność za dalszą edukacyjną drogę uczniów) robi swoje. Można więc znaleźć w tej skarbnicy wiedzy, jaką jest internet, nieskończony w zasadzie zbiór podpowiedzi. Problem polega na tym, że podają te źródła gotowe odpowiedzi i rozwiązania, więc utrwalają przekonanie, że to, co w szkole, trzeba zakuć, zdać, zapomnieć. Tekst zostaje często sprowadzony do szczegółów do zapamiętania, wyliczanki cech charakteru bohaterów, „ważnych” problemów. Tekst przestaje istnieć. I co najważniejsze, tak potraktowany nie może być punktem wyjścia do jakiegokolwiek próby rozmowy. Przecież trzeba zaliczyć kartkówkę z treści, „bo na egzaminie mogą o to pytać”.

Tekst jako pretekst

W rzeczywistości, która zmienia się coraz szybciej i stwarza wiele problemów, z którymi my, a na pewno nasi uczniowie będą musieli sobie poradzić, szkoła powinna być miejscem, w którym znajdzie się czas na rozmowy o współczesności. Nowa podstawa programowa, choć wskazuje na konieczność „rozwijania kompetencji, takich jak: kreatywność, innowacyjność i przedsiębiorczość [w szkole podstawowej]” i podkreśla, że: „Ważną rolę w edukacji polonistycznej powinno odgrywać samokształcenie rozumiane jako przygotowanie do edukacji ustawicznej, czyli wychowania człowieka charakteryzującego się twórczym i dynamicznym stosunkiem do życia i kultury. **Zadaniem szkoły staje się przygotowanie uczniów nie tylko do samodzielnego opanowania wiedzy, porządkowania, problematyzowania jej, lecz odejście od encyklopedyzmu na rzecz uczenia się rozumiejącego, oceniania użyteczności i prawdziwości przekazywanych informacji, do przekonania, że człowiek powinien się uczyć planowania i urzeczywistniania własnej przyszłości [w szkole ponadpodstawowej]”,** proponuje taki dobór lektur, przy którym łatwo można stwierdzić, że znaleźć czasu na rozmowy o świecie współczesnym się nie uda. Dlatego staram się, przy całym szacunku do tekstu jako takiego, szukać sposobów nawiązania do obecnych problemów, z którymi nasi uczniowie niebawem będą musieli się zmierzyć w dorosłym życiu.

Dlatego gdy czytam z ósmoklasistami np. *Pana Tadeusza*, staram się tak planować lekcje, aby uczniowie oprócz arcyzmu tego Mickiewiczowskiego dzieła mogli zobaczyć ponadczasowe mechanizmy, które udało się autorowi uchwycić. I tak, gdy czytamy fragment księgi *Rada*, uczniowie pracują w pięciu grupach. Najpierw oglądamy fragment filmu w reżyserii Andrzeja Wajdy (co nie zastępuje kontaktu z tekstem, ale ułatwia zrozumienie realiów epoki i całej sceny), a następnie, już uważnie analizując tekst, uczniowie muszą ustalić:

Grupa 1

Po co szlachta zebrała się w zaścianku i jaki jest przebieg rady?

Tu uczniowie nie mogą odpowiedzieć jednym zdaniem. Cel spotkania jest przecież bardzo szlachetny – walka z zaborcą – jednak manipulacja, jakiej dopuszcza się Gerwazy, zupełnie zmienia nastroje uczestników. Od debaty o dobru wspólnym uczestnicy przechodzą do wyliczania własnych rzeczywistych i urojonych krzywd, aby w końcu wykonać to, co zaplanował Klucznik.

Grupa 2

O czym mówi Gerwazy? Do kogo i jak się zwraca, jakie wydarzenia przypomina?

Tutaj uczniowie powinni dostrzec mechanizm manipulacji – celowe wybieranie wygodnych dla mówcy faktów, przesadne chwalenie słuchaczy i przypomnienie ich rzekomych krzywd doznanych od Soplicy, odwoływanie się do chwalebnej historii przodków. Konieczne jest, aby uczniowie zauważyli, że Gerwazy odwołuje się do emocji i dzięki temu może tak łatwo wpływać na słuchaczy.

Grupa 3

Jakich środków językowych używa Gerwazy, mówiąc do szlachty, i jaki efekt dzięki nim osiąga?

Uczniowie powinni zauważyć, że mówca stosuje świadomie bardzo różne środki językowe – epitety wartościujące, wykrzyknienia, pytania retoryczne celowe powtórzenia czy wyliczenia. Trzeba tu zwrócić uwagę, że każdy z nich jest użyty świadomie i wywołuje określone reakcje odbiorców. Nazwanie tych funkcji jest ważne, bo pozwala uczniom zobaczyć, jaką niezwykle siłę ma język i jaką może dawać władzę.

Grupa 4

Kto z obecnych przeciwstawia się Gerwazemu i jakie przedstawia argumenty? Jak reaguje szlachcic i jaki efekt dzięki tej reakcji osiąga?

Uczniowie bez problemu widzą, że głosem rozsądku jest wypowiedź Jankiela, który odwołuje się do rozumu, do faktów, próbując uspokoić nastroje. Ważne jednak, aby zauważyli także, jak Gerwazy deprecjonuje karczmarza, wskazując na jego obcość i wykluczając go ze społeczności.

Grupa 5

Skomentuj reakcję Maćka Dobrzyńskiego. Wyjaśnij, kim jest Maciek i dlaczego jego głos nie został wysłuchany.

To ważna część tej lekcji. Maciek, niewątpliwy autorytet dla szlachty, powtarza kilkakrotnie słowo *głupi*, jednak jego gniew, choć przez chwilę wydaje się wyrwać zgromadzonych z bezmyślnego zapału, nie przynosi efektu. W tym właśnie momencie pojawia się przecież Hrabia. Rozsądek, rozum i opanowanie przegrywają z prywatą, chęcią zemsty i poczuciem osobistej krzywdy.

Tak poprowadzona analiza tekstu pozwala nam nie tylko mówić o skutkach kłótni i niezgody, choć o konsekwencjach tej rady oczywiście na tej lekcji mówimy (co jest doskonałym momentem, aby zorientować się, co kto przeczytał i ile z lektury pamięta, bez potrzeby organizowania kolejnej kartkówki „z treści”). Przede wszystkim jednak pozwala na wprowadzenie dalszych zadań dla uczniów, którzy będą musieli poszukać manipulacji i ocenić rzetelność przekazywania informacji przez media. Klasa sama dzieli się na kilka grup. Jedni muszą przeanalizować pod kątem manipulacji wybraną reklamę, inni porównać dwa różne teksty prasowe lub fragmenty programów informacyjnych, jeszcze inni poszukać śladów manipulacji w życiu codziennym. Uczniowie na wykonanie pracy dostają tydzień, a następnie prezentują efekty. Jest wtedy także okazja do rozmowy na temat siły współczesnych mediów społecznościowych, w których obiegowe opinie laików są ważniejsze od ustaleń naukowców, a fake newsy pozwalają wpływać na całe społeczeństwa. Wychodząc od tekstu epopei, rozmawiamy o tym, co ważne dla współczesności, o tym, co ponadczasowe, bo przecież mechanizmu kierowania tłumem poprzez odwoływanie się do emocji nie wymyślił Mickiewicz, a dziś ulegamy mu tak samo jak przed wiekami. Jest ten fragment epopei także doskonałym pretekstem, aby zaproponować uczniom redagowanie przemówienia, ale takiego, w którym do manipulacji się nie posuną.

Przede wszystkim jednak tak prowadzone zajęcia dają szansę rzeczywistego zastanowienia się nad tekstem – rzetelnego przeczytania i analizowania fragmentu, nazwania środków językowych. Trzeba się również odwołać do słowotwórstwa, aby objaśnić *zaścianek*, zwrócić uwagę na archaiczną fleksję, wyjaśnić realia epoki. Można też, choć my już nie zdążyliśmy, omówić język filmu – funkcję bliskiego planu, muzyki, pracy kamery...

Niech się kłóć!

Takich okazji do proponowania uczniom działań (u mnie zawsze w grupach, co przy dzisiejszych środkach komunikacji nie jest żadną przeszkodą) związanych z samokształceniem i dyskutowaniem na współczesne, ważne tematy sam *Pan Tadeusz* dostarcza bardzo wiele. Opis matecznika to doskonała okazja do dyskusji na temat państwa, obowiązków obywatela, wartości, ale także dyskusji o ekologii i naszym stosunku do świata przyrody. Epilog pozwala mówić nie tylko o emigracji (wiele dzieciaków przecież ma jednego z rodziców za granicą), ale także o tym, jak nasze emocje i to, co myślimy o sobie, wpływają na relacje z innymi ludźmi. Jestem przekonana, że taki sposób pracy nie tylko nie zabija tekstu, ale wręcz pozwala się nieustannie do niego odnosić. A jak to jest u Mickiewicza? – pytam moich uczniów często. Wynika też z mojego doświadczenia, że takie działania uczniowie podejmują chętnie, bo odnoszą się one do świata, w którym żyją, a dyskusje, żeby nie powiedzieć: kłótnie, pozwalają im wyrażać własne zdanie i bronić go, odwołując się do różnych źródeł.

Oswajanie wymaga czasu

- Jeśli chcesz mieć przyjaciela, oswój mnie!
- A jak to się robi? – spytał Mały Książę.
- Trzeba być bardzo cierpliwym¹.

Jestem głęboko przekonana, że tak prowadzona praca na lekcjach polskiego przynosi efekty. Ma jednak bardzo ważną wadę. Jest niezwykle czasochłonna. Opiszana przeze mnie lekcja zajęła w bardzo dobrej klasie dwie godziny lekcyjne, przy naprawdę niezłym tempie. Nie zdążyliśmy w ciągu jednej lekcji omówić efektów zadania domowego – w końcu nie tylko przedstawiciele grup mówili, inni też mieli swoje obserwacje na temat reklamy, fake newsów, mediów... Jeśli chcemy, aby uczniowie myśleli krytycznie, potrafili się wypowiadać na różne tematy, samodzielnie czytali i rozumieli tekst, a książka miała szansę stać się ich przyjacielem w kraju, w którym poziom czytelnictwa nieustannie spada, to musimy im dać na to czas.

A tego właśnie obecna podstawa programowa nie daje. Więc w imieniu swoich uczniów, wielu polonistów, z którymi o tym rozmawiałam i wreszcie swoim własnym posłużę się w podsumowaniu fragmentem wiersza wspaniałej Danuty Wawiłow:

Szybko²

Szybko, zbudź się, szybko, wstawaj!

[...]

Szybko, szybko, bez hałasu!

Szybko, szybko, nie ma czasu!

Na nic nigdy nie ma czasu?

A ja chciałbym przez kałuże
iść godzinę albo dłużej,
trzy godziny lizać lody,
gapić się na samochody
i na deszcz, co leci z góry,
i na żaby, i na chmury,
cały dzień się w wannie chlapać
i motyle żółte łapać
albo z błota lepić kule
i nie spieszyć się w ogóle...

Chciałbym wszystko robić wolno,
ale mi nie wolno?

¹ A. de Saint-Exupéry, *Mały Książę*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1992.

² D. Wawiłow, *Szybko*, [w:] tejsze, *Wierszykarnia*, Nasza Księgarnia, Warszawa 2016.